



1989

NIE CHCEMY KOMUNY

Pismo Ruchu Katolickiej Młodzieży Niepodległościowej WARSZAWA

R. Szeremietiew – CELEM NASZYM NIEPODLEGŁOŚĆ

Przedruk z pisma Polskiej Partii Niepodległościowej - "Myśl Niepodległa" - No 15.II.1988

W początkach stycznia 1988 r. gościł z wizytą w Wiedniu Pan Romuald Szeremietiew, uczestnik ruchu niezależnego, współzałożyciel i jeden z przywódców Konfederacji Polaki Niepodległej, więziony przez wiele lat za działalność polityczną; wybitny polityk polski o poglądach mocno zliżonych do Polskiej Partii Niepodległościowej, o której to założenie i kierowanie - po wystąpieniu wraz z grupą kolegów z KPN w roku 1984 - podejrzewany jest przez władze bezpieczeństwa PRL.

Myśl Niepodległa: Jest nam niezmiernie miło móc powitać Pana w Wiedniu, podczas Pańskiej podróży po Europie. Dzień 13 grudnia 1981 r., kiedy to władze PRL wprowadziły w Polsce stan wojenny, według opinii wielu działaczy niezależnych w kraju wywołał zupełnie nową sytuację. Prosimy o bliższe określenie tego, co uważa Pan pod pojęciem „powstała nowa sytuacja”: jakie formy działalności niezależnej musiały ulec zmodyfikowaniu, a które z nich nie spełniły swoich założeń?

Romuald Szeremietiew: Ma Pan niewątpliwie rację, mówiąc o tym, że 13 grudnia 1981 roku - wprowadzenie stanu wojennego przez rząd komunistyczny w Polsce - wytworzył nową sytuację i spowodował istotne zmiany nie tylko w świadomości społecznej ale także w metodach działalności niezależnej. Otóż, do 13 grudnia ugrupowania niezależne, czy też ludzie, którzy określali się jako działacze niezależni, albo - łagodnie mówiąc - opozycyjni uważali, że system komunistyczny nabrął rozsądku. Oznaczało to, że nie oczekiwali nas represje typu stalinowskiego. Mogliśmy się liczyć z tym, że jeżeli będziemy rozsądni

i działali rozważnie, a co ważniejsze - będziemy działali pokojowo, to system komunistyczny, jakby tym wszystkim obłąkany i zachęcony będzie przyzwalał na pewną, swoistą ewolucję w ramach systemu. Stąd tak mocno akcentowana - przynajmniej w pierwszym okresie po represjach 1976 roku, po Ursusie i Radomiu, sprawa praw człowieka. W czasach tych zjawiskiem bardzo modnym w świecie była Konferencja Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, której Akt Końcowy podpisano w Helsinkach. W imieniu PRL dokument ten podpisał ówczesny I sekretarz Edward Gierek. Władze PRL wprawdzie nie ogłosiły ale ratyfikowały Międzynarodowe Pakty Praw Człowieka, które później - pod naciskiem działaczy niezależnych - ogłosiły w roku 1977. Jednakże praktyka władzy komunistycznej a litera zapisanych paktów, które już wtedy były wewnętrznym prawem w PRL, była dość rozbieżna. W tym kontekście, działalność niezależna w obrębie walki o prawa człowieka wydawała się sensowna, potrzebna i rzeczywiście angażowała wielu ludzi. Tą sytuację, to przekonanie, że system będzie przyzwalał na tego rodzaju ewolucję, znalazło potwierdzenie w ograniczeniu represji przeciwko działaczom niezależnym, a więc tzw. 48 godzin, czy też - w najgorzszym wypadku - trzy miesiące aresztu. Z drugiej zaś strony wielkim wydarzeniem było powstanie Solidarności. Po raz pierwszy system komunistyczny zgodził się - pod naciskiem społecznym -

c.d. str 2

na istnienie niezależnego związku zawodowego, który w ciągu kilku miesięcy rozrósł się do wielomilionowej organizacji, obejmującej bez mała cały Naród. Wszystko wskazywało na to, że metoda pokojowego nacisku na władzę jest skuteczna. Przekonaniu temu sprzyjała świadomość istnienia niezależnych działań w obszarze walki o prawa człowieka, niezależne działania w obszarze myśli politycznej, myśli społecznej - przypominam tutaj wykłady TKN-u, przypominam istnienie całej prasy niezależnej (powstały takie wydawnictwa jak NOW-a, Wydawnictwo Konstytucji 3-go Maja); wreszcie cała działalność związkowa i polityczna - tutaj niewątpliwym prekursorem była Konfederacja Polski Niepodległej, którą miałem zaszczyt zakładać razem z przyjaciółmi, i która to Konfederacja ogłosiła się jako partia polityczna, partia antykomunistyczna - oświadczając, że działa w ramach systemu prawnego PRL, wykorzystując go w ten sposób, aby doprowadzić do usunięcia komunizmu.

MN: Odnoszę nieodparte wrażenie, jakoby wówczas wszystkie ugrupowania niezależne, czy też - tak jak się określały - opozycyjne, mimo wszystko miały ochotę na reformę systemu. Nawet KPN, działając w ramach systemu prawnego PRL, podważając kierowniczą rolę partii rządzącej i będąc zdecydowanym przeciwnikiem komunizmu ludzi się, że będzie w stanie system ten zreformować uważając, że PRL będzie ewoluował w kierunku systemu niekomunistycznego - określmy to precyzyjnie - ewoluował w kierunku systemu demokratycznego. Czy kwestię tą tak należy rozumieć?

brańnię wielu ludziom. Pojawienie się w tym momencie siły politycznej mówiącej, że system ten należy obalić - spowodowałoby taką reakcją, iż wielu ludzi okrzyknęło to by jako prowokatorów, bandytów, obdarzono mianem awanturników politycznych, którzy chcą doprowadzić do katastrofy narodowej. Tak właśnie - pod wpływem propagandy komunistycznej - oceniani KPN. Mówiono powszechnie, że my, KPN, pragniemy marszu na Moskwę z ... kosami.

MN: KPN ma w samej swojej nazwie Konfederacja Polski Niepodległej. Czy może nam Pan określić bliżej, co rozumiano wówczas pod pojęciem „Niepodległość” i czy nastąpiła jakakolwiek ewolucja tego pojęcia?

RS: Samo pojęcie Niepodległość nie uległo żadnej zmianie. Zarówno wtedy, jak i teraz uważamy, że niepodległość jest podstawowym warunkiem, jaki powinien być spełniony aby można było myśleć o jakimkolwiek sensownym programie rozwiązania trudności, które nękają Polskę. Niepodległość jest pojęciem obejmującym całokształt życia narodo-państwowego. Nie może zatem istnieć sytuacja, w której mamy trochę niepodległości, ówierz niepodległości, czy kawałek niepodległości. Ktoś powiedział, że z niepodległością jest tak, jak z dziewictwem: nie można być pół-dziewicą. Nie można mieć połowy niepodległości. Co to znaczy niepodległość? Niepodległość oznacza, że ośrodek władzy politycznej znajduje się w kraju i jego funkcjonowanie zależne jest od różnorodnych form nacisku społecznego, takich jak np.: wybory. Nawiasem mówiąc nawet Hitler został wybrany w legalnych wyborach, które wygrał - a więc w tym sensie miał poparcie społeczne. Władza państwowa musi być wybrana przez

RS: Może nie aż tak dokładnie. Trudno jest, po tych wszystkich doświadczeniach, które mamy tak precyzyjnie określić stan naszej wiedzy, czy wyobrażeń o tym co system komunistyczny jest w stanie zrobić i trudno jest mi dzisiaj powiedzieć do końca, jakie nawet było moje osobiste przekonanie. Obawiam się projekcji dzisiejszych wyobrażeń na zdarzenia, które miały miejsce kiedyś i na sytuację, w której tych doświadczeń nie miałem, a które mam teraz. Wydaje mi się, że wówczas nie mieliśmy wątpliwości co do tego, że spotkają nas represje, Zakładając KPN nie mieliśmy też wątpliwości co do tego, że będziemy prześladowani. W tym czasie podchodziliśmy do systemu prawnego w PRL, do tej całej bajki pod tytułem Praworządność i prawa człowieka w PRL, z pewnym założeniem taktycznym. Oznaczało to, że taktycznie było słusznym mówić komunistom, iż łamią ową praworządność udowadniając, że to oni łamią prawo. Komuniści zaś - skoro nie chcieli nas represjonować i zamykać w więzieniach - musieli cię cofać. Tak wyglądało właśnie to założenie taktyczne. Jednocześnie musimy sobie zdawać sprawę z tego, że w społeczeństwie panowało dość powszechne przekonanie o tym, że komunizm bardzo osłabił, ale że ma wystarczająco silne zaplecze w Moskwie. I w związku z tym każde nasze gwałtowne poruszenie spowoduje interwencję sowiecką - był to ten znany problem z okresu Solidarności: wejść, nie wejść. Świadomość ta paraliżowała wyc-

naród i niezależna od ośrodków zewnętrznych. Może ona wchodzić w pewnego rodzaju układy polityczne, może z czegoś rezygnować, ale musi się to dzieć na podstawie jej suwerennej decyzji. Władza musi być rodzima i odpowiedzialna przed społeczeństwem, które ją powołało oraz aprobuje jej decyzje.

MN: Odnoszę jednak wrażenie, że KPN w tym okresie uznawał państwowość PRL i twierdził jakoby państwo to jedynie nie posiadało niepodległości.

RS: Tu muszę Panu zaprzeczyć. KPN wtedy i teraz (jak Panu wiadomo w grudniu 1984 roku wraz z grupą przyjaciół wystąpiłem z KPN-u wobec tego poglądu ten w łonie KPN-u się nie zmienił) uważał, że PRL mimo wszystko jest odrębnym państwem polskim. Pomimo tego, że państwo to źle funkcjonuje, jest satelitą sowieckim - zdominowanym przez sowiety - rządzone przez partię komunistyczną w interesie sowietów, ale niewątpliwie jest odrębnym organizmem państwowym, a więc stanowi pewną realność polityczną, w której należy się obracać. Stąd też stanowisko KPN-u we wszystkich sprawach węższych, np. w sprawie Jałty: KPN formułował wtedy pogląd i formułuje go do dziś, że należy domagać się wykonania Jałty. Oznacza to, że skoro obywateli wolne wybory w Polsce to niechże one wreszcie nastąpią. Przykładem tej postawy było zgłoszenie przez nas, w roku 1980, kandydatów na posłów do Sejmu. Zgłoszone wtedy zostało osiem osób z listy KPN-u i - oczywiście - spotkało się to z represjami, nie mając żadnego wpływu na wybory.

MN: Czy był to rodzaj prowokacji w stosunku do

władz i jeszcze jedna próba sprawdzenia ich stanowiska?

RS: Tak, była to kwestia z zakresu taktyki politycznej. Uważaliśmy wtedy, że światu i społeczeństwu polskiemu potrzeba ciągłe dowodów na to, że komuniści usiłując uzyskać jakieś prawo wcale go nie mają zamiaru przestrzegać; wskazywać, że władza łamie prawo a my wykazujemy ich fałsz.

MN: Ale to państwo na zewnątrz jest państwem komunistycznym?

RS: Tak.

MN: Odnoszę jednak wrażenie, że państwo to w zasadzie nie istnieje, że jest częścią - jeśli nawet nie dokładnie określoną jako republika sowiecka - to w każdym razie nieformalnie jest jedną z republik sowieckich, której centrum władzy znajduje się w Moskwie. W tym kontekście interesuje nas sprzeczanie pojęcia Niepodległość w tamtej fazie działalności KPN-u; co KPN rozumiał pod pojęciem Niepodległości i jak dalece było tylko taktyką np. bezprecedensowe wysunięcie swoich kandydatów do władz sejmowych.

RS: Jak już wspomniałem na początku, problem ten jest stosunkowo trudny do wyjaśnienia, z uwagi na to, że zagadnienie to ro patrujemy dzisiaj, w roku 1988, a od tamtych wydarzeń upłynęło już osiem lat - a nawet dłużej, gdyż KPN powstał w roku 1979. W naszej historii najnowszej okres ten był bardzo burzliwy, w którym miały ogromne zmiany świadomości społecznej i wyobrażeń o tym co trzeba i co można; co należy robić w sytuacji, w jakiej znalazła się Polska. Pamiętajmy także o tym, że niektóre posunięcia, które dokonało się przed kilkunastu, czy też przed

zaczęto poruszać wyobraźnię społeczną przyczyniła się ... propaganda komunistyczna. Oczywiście my też mieliśmy swoją skromną zasługę w tym, że powołaliśmy Konfederację Polski Niepodległej; powołaliśmy partię, która od samego początku bardzo wyraźnie głosiła hasła niepodległościowe - nawet przy wszystkich wadach taktyki, które wynikały raczej z czasu, w którym działaliśmy, niż z naszej ułomności politycznej. Oczywiście bardzo ważnym był fakt, że hasło takie zostało w ogóle sformułowane, ale komuniści nas za takie właśnie stawianie sprawy szatakowali. Poszliśmy do więzienia. Znaleźliśmy się na ławie oskarżonych, a działo się to w momencie, kiedy działała jawnie Solidarność - legalnie i otwarcie: był to okres liberalizmu, który mi przyjaciele i ja spędziliśmy w więzieniu! - i ta właśnie propaganda, skierowana przeciw KPN tym samym nas popularyzowała. Popularyzowała kwestię niepodległości. Mało tego, ponieważ przedstawiano nas w krzywym zwierciadle, jako grupę nieomal organizującą się zbrojnie, więc popularność ta tym bardziej rosła wśród ludzi rozumujących w sposób bardzo prosty: komunizm jest złem, trzeba go obalić - jest oto organizacja, która to przygotowuje. Właśnie stąd wiązała się nadzwyczajna popularność KPN-u, i myśli, że doszło do ogromnego rozczerowania w kręgach związanych z KPN-em, czy też popierających KPN, po 13 grudnia, kiedy okazało się, że KPN nie podjął żadnych działań, które uszczelniałyby opinię rozpowszechnianą przez propagandę komunistyczną. Słowem tej propagandzie KPN deklarował wyraźnie, że nie stosuje przemocy, a walkę swą prowadzi na płaszczyźnie politycznej.

kilkudziesięcioma laty wydadzą się dzisiaj po prostu bezsensowne. Po 13 grudnia 1981 roku wydało się nam, a więc moim przyjaciółom i mi, że nasza stalowilka KPN-owska było wtedy niemądre. Było niemądre w tym sensie, że zakładano - mimo wszystko - że władza komunistyczna jest czynnikiem obliczalnym. To znaczy, że jej reakcje przeciwko nam będą reakcjami, które będzie można przewidzieć.

MN: Czy też zmienić je kiedyś na partnerskie?

RS: Partnerskie to może za dużo powiedziane. Uważaliśmy natomiast, że w PRL-u może się toczyć walka polityczna zbliżona do walki w państwie demokratycznym, i że my, rozbudowując niezależne instytucje społeczne mamy szansę na dokonanie ewolucji systemu w kierunku demokracji parlamentarnej. Na tym właśnie polegała koncepcja rewolucji bez rewolucji Leszka Moczulskiego - pejszającej rewolucji, która polegała miała na powstaniu instytucji i partii politycznych niezależnych od władz, jednoczących się w sytuacji, w której komuniści mieli patrzeć na to biernie. I trzeba powiedzieć, że do 13 grudnia 1981 roku wyglądało wszystko na to, że społeczeństwo zorganizowało się w związek zawodowy Solidarność oraz powstały partie polityczne, które zresztą nie przetrwały 13 grudnia, a zwłaszcza większość z nich.

MN: Pozostaje jednak faktem, że KPN działalnością swoją zaniepokoił wiele ugrupowań i doprowadził do wzrostu świadomości niepodległościowej.

RS: To co teraz powiem zabrzmi może trochę paradoksalnie, ale głównie do popularności hasła niepodległości Polaki i tego, że to hasło niepodległościowe

Pamiętam, w akcie oskarżenia komuniści szukali Koszary Głównej KPN-u i jej Organizacji Bojowych. Oczywiście niczego takiego nie znaleźli, gdyż nie można znaleźć czegoś, czego nie ma - nawet komuniści teraz tego nie potrafią.

MN: Chwilami jednak odnoszę wrażenie, że w swej działalności KPN przyjął metody walki zbliżone do XIX-wiecznej koncepcji rewolucji bez rewolucji skierowanej do niepodległości - może nie tak jasno określonej jak stwierdził to KPN.

RS: Tak, może teraz to co powiem zabrzmi znów paradoksalnie, ale - pomimo, że Leszek Moczulski uważa się za pilsudczyka - jego program przypomina model Narodowej Demokracji z okresu zaborów. Jak wiadomo Narodowa Demokracja miała swoją reprezentację w Dunie. Komuniści nie są jednak systemem rosyjskim, carekim i w związku z tym postawie KPN-u nie znaleźli się w Dunie PRL-owskiej. Metoda ta jest zupełnie podobna, podobne jest także podejście do sytuacji, gdyż Narodowa Demokracja mówiła o potrzebie odzyskania niepodległości - tylko nie drogą walki zbrojnej, nie drogą przemocy, a wręcz odwrotnie poprzez akcję dyplomatyczną, polityczną, poprzez nacisk społeczny ukazanie Rosji, że jest się partnerem. W tym co jest, jakaś zbliżność koncepcji.

MN: Czy, Pańskim zdaniem, omawiane powyżej koncepcje przegrały w momencie wprowadzenia stanu wojennego?

RS: Tak, to prawda - 13 grudnia 1981 roku był dniem klęski tych koncepcji.

MN: Co się stało 13 grudnia i jakie to miało konse-

kwencje dla działalności niezależnej w Polsce?

RS: 13 grudnia stała się rzecz następująca: komuniści udowodnili, że nie jest prawdą wszystko to co mówiono o tym, że władza PRL-u uległa procesowi polonizacji. To znaczy: upadło twierdzenie, że mamy do czynienia z odrębnym państwem polskim, z władzą, która wprawdzie formalnie jest komunistyczna, ale w istocie jest polska. Mówiło się: to też są Polacy, którzy też chcą aby było trochę więcej niezależności od Moskwy.

MN: Tylko trochę więcej?

RS: Tak, ale stanowiło to zawsze jakiś cień nadziei w sytuacji zupełnie beznadziejnej. Niech sobie przypomni jakie różnego rodzaju nadzieje wiązano z kolejnymi postaciami w establishmentie władzy, z ich rzekomym liberalizmem, bądź brakiem liberalizmu. Za liberała uchodził tego czasu Olszowski, Kępa i Makowski - iluż to tych liberałów już było. Władza komunistyczna udowodniła 13 grudnia, że nie jest władzą polską w tym sensie, że nie reprezentuje interesu polskiego, ale wykonuje dyrektywy ośrodka w Moskwie. Po drugie komuniści udowodnili, że nie jest prawdą iż są przeciwnikiem obliczalnym. 13 grudnia wiele tysięcy osób poszło do więzień. Zastosowano brutalne pacyfikacje zakładów pracy, rozbijano związek Solidarność, a jeżeli nie wszędzie mordowano to przynajmniej wykładowano wściekłość na Boga ducha winnych sprzętach w Regionach.

MN: Władze cynicznie podawały, że zginęło TYLKO siedem osób.

RS: A od kiedy to liczy się ilość ofiar? Jeżeli zginął jeden człowiek oznacza to, że została rozlana krew.

• • • • •

Kuronia, która to wawaliła się 13 grudnia - dla niego samego też. Dla nas, działaczy KPN-u 13 grudnia był nauką, że metoda pokojowej rewolucji bez rewolucji, wolnych kroków - nie przyniesie oczekiwanych efektów, ponieważ dopuki komuniści zachowują sprawność siły represyjnej i działa połączenie telefoniczne z Moskwą, to są oni w stanie skutecznie przeciwdziałać. Natomiast dla ludzi związanych z koncepcją Jacka Keronia był to dzień katastrofy, w którym wszystko się zaważyło. Największe zaś straty moralne ponieśli, moim zdaniem, zwolennicy lojalnej współpracy z władzą, gdyż także oni znaleźli się w obozach dla internowanych.

MN: Jak wyglądały wówczas następcje społeczne?

RS: Mniej więcej do roku 1983-go panowało w społeczeństwie dość powszechne przekonanie, że jednak coś się radykalnie zmieni, że oto - mówiąc słowami socjalistów: "lud powstanie i zniesie krwawego tyrana razem z jego zausznikami".

MN: Przypomina to znów hasła XIX-wieczne.

RS: Tak, ale to u nas nic nowego, gdyż odkąd w XVIII wieku straciliśmy niepodległość, tkwimy ciągle w tych samych problemach jakkolwiek może nie zawsze zauważamy, że świat się w międzyczasie zmienia. Problemy nasze ciągle zaś są te same: brak niepodległości.

Wracając do tematu, do roku 1983 panowało przekonanie, że stanie się coś ważnego. Po 13 grudnia powstały różnego rodzaju koncepcje budowy społeczeństwa podziemnego, państwa podziemnego, długiego marszu, krótkiego marszu, "zima wasza - wiosna nasza" i zakończyły się fiaskiem. W tym samym czasie - po 13 XII 1981r - zaczęła się tworzyć nowa koncepcja działania niepodległościowego. Tutaj nie my byliśmy jej prekursorami, -4-

Nie ma wytłumaczenia dla śądnej koncepcji politycznej

która morduje niewinnych ludzi. Komuniści ogłosili stan wojenny, napadli na naród, który rzekomo jest ich narodem i mordowali ludzi, którzy nie tylko byli bezbroni i nie planowali żadnej walki, ale nie bronili się. Przecież górników z kopalni Wujek wymordowano w sposób cyniczny i bezwzględny - ludzi bezsprzecznie bezbronych. I wtedy to Jacek Kuroń - w posłaniu z Białołęki - wezwał do powstania. Było to dla mnie ogromnym zaskoczeniem. O fakcie tym dowiedziałem się trochę później, gdyż Tygodnik Mazowsze, który właśnie zaczął się ukazywać nie od razu docierał do mojej celi na "akowieckiej".

MN: Jaki miał być kształt tego powstania?

RS: Myślę, że po prostu pokazanie czerwonomu, że jest niedobry. Miało to się odbyć na zasadzie: "na złość mamie odmrozę sobie uszy" - dlatego, że skoro nie było do niego żadnych przygotowań to nie miałyby ono żadnych szans powodzenia, a skutek takich improwizacji byłby bardzo krwawy i żałosny. Myślę, że "acek Kuroń powodował się nastrojem chwilę zdruzgotaniu uległa jego misterna konstrukcja samoograniczającej się rewolucji, konstrukcja czerwonej czapeczki, którą się zostawia władzy komunistycznej - przypominam, tą czerwoną czapeczką miał być resort spraw wewnętrznych, obrony i spraw zagranicznych. Kuroń uważał, że jeżeli się ją komunistom zagwarantuje to oni wreszcie pozwolą nam na niezależność w niektórych dziedzinach życia, takich jak gospodarka, czy inne sfery życia społecznego. Tak wyglądała właśnie koncepcja polityczna Jacka

• • • • •

ponieważ KPN zaskoczony (chyba jak wszyscy) 13.XII. był nań zupełnie nieprzygotowany i nie jest prawdą to, co mówi Leszek Moczulski, że KPN był przygotowany - nie był przygotowany, bo inaczej nie poniósłby takich strat. Powstały wtedy dwa ugrupowania, które dość szybko zanalizowały sytuację i przyjęły nową metodę działalności politycznej, tą którą uważam obecnie za słuszną. Organizacjami tymi były: Solidarność Walcząca, Armia Morawieckiego i Liberalno-Demokratyczna Partia "Niepodległość". Obie te grupy polityczne o różnych programach szczegółowych, stwierdzały jedną rzecz bez wątplenia: system komunistyczny trzeba usunąć. Zaczęły także powstawać ugrupowania polityczne, które stawiały sobie za cel obalenie systemu komunistycznego - wszystkimi środkami, nie wykluczając również zastosowania siły.

MN: Czy powstanie tych organizacji oznacza, iż system komunistyczny utożsamiony został z okupowaniem kraju przez sowieży, a więc brakiem niepodległości?

RS: Dokładnie tak. I właśnie wtedy dla wielu ludzi zaangażowanych w działalność niezależną okazało się, że decyzja co do wprowadzenia stanu wojennego zapadła gdzie indziej: wiadomo przecież, że plakaty o stanie wojennym drukowane były w sowieżach. Ten, kto widział te plakaty wie, że w Polsce takiej czcionki się nie używa - to nie jest czcionka z polskich drukarni. Ale przecież sowieci kiedyś drukowali nam manifest lipcowy, później manifest o stanie wojennym; stali się fachowcami od drukowania nam manifestów. Zresztą pierwsze pieniądze PRL-owskie też drukowano w Moskwie - na wzór rubla.

Fowoli zaczęło się tworzyć przekonanie, że Polska jest krajem okupowanym, rządzonym przez zespół kolaborantów, którzy nie tylko wykonują polecenia obcej władzy, ale którzy nie będą się wzdrygać przed żadną służbą, np: jeżeli wejdą do nas Rosjanie i będą dowodzili ekipą rządzącą to oni będą wykonywali role pomocnicze: przesłuchując, czy też wyszukując z listy, kogo należy zamknąć. Może nie od razu sowieciarze będą czytali polskie litery, przyzwyczajeni do swoich krzeszek.

Myszę, że ukoronowaniem procesu formowania się muru zdecydowanych przeciwników systemu komunistycznego było powstanie Polskiej Partii Niepodległościowej. Moim zdaniem organizacja ta najpełniej zdołała uzasadnić - ideologicznie i politycznie - swoje stanowisko i stan spraw polskich; wyjaśniła w jakiej sytuacji znalazła się Polska po 13 grudnia. Polska Partia Niepodległościowa jest mi szczególnie bliska, również z tego powodu, że Służba Bezpieczeństwa podejrzewa mnie o udział w założeniu tej partii i o to, że maczałem w tym swoje - oczywiście brudne - paluchy. Nie wiem na jakiej podstawie władze bezpieczeństwa PRL podejrzewają, iż spełniam tak zaszczytną rolę - a jest to dla mnie zaszczytem, jeżeli utósamnia się moja osoba z Polską Partią Niepodległościową. W tej sytuacji jest mi tym bardziej przyjemnie, że poglądy tej partii są mi bardzo bliskie i w dużej mierze odwołują się do tego co myślę o sytuacji w Polsce. Dodatkowym czynnikiem utwierdzającym te podejrzenia jest fakt, że najpierw dokonano się wystąpienie grona działaczy z Konfederacji Polski Niepodległej - po polemice z Leszkiem Moczulskim co do sytuacji i metod działania,

• • • •

że powstała zjednoczona, wolna Europa - Europa wolnych narodów, rządzonych na sposób demokratyczny. Europa, która potrafiła zachować nie tylko wszystkie swoje odrębności narodowe ale jeszcze potrafiła zniwelować wrogoci typy nacjonalistycznego.

MN: Na przykład między Francją a Niemcami.

RS: Tak jest to jeden z ważniejszych przykładów. Oczywiście nie zniwelowano wszystkich niechęci, ale nie decydują one o kierunku polityki państw, o postawie ich rządów, a nawet nie decydują o postawie narodów, które ze sobą graniczą. Granice państwowe w Europie są przekraczalne, społeczeństwa uzyskują mniej więcej podobny status dobrobytu, demokracji i wolności. Jest to przykład ogromnie zachęcający. Obserwując z zadowoleniem jak sfera ta rozszerza się na dalsze kraje europejskie - Hiszpanię, Portugalię i Grecję.

MN: Czy uważa Pan, że miejsce Polski znajduje się w rodzinie europejskiej?

RS: Zdecydowanie tak. Uważam, że Polska może wnieść do rodziny narodów europejskich bogactwo naszej cywilizacji, kultury, a dzięki współpracy z wolną Europą możemy ogromnie poprawić nasz status materialny i myśleć, że Polskę stać będzie na dobrobyt, gdyż Polacy - wbrew pozorom - są narodem bardzo zdolnym, pracowitym, potrafiącym wykorzystać szansę, jakiej przykładem był okres międzywojenny, kiedy to - w nieskończeniu trudniejszych warunkach, bez jakiegokolwiek możliwości pomocy i współpracy zagranicznej - potrafiłszy bardzo wiele dokonać. Gdyby nie II wojna światowa, to Polska należałaby na pewno do czołówki europejskiej.

MN: Polska Partia Niepodległościowa wysunęła tezę, że Polska leży między Rosją a ... Rosją.

a następnie doszło do powstania PPN. Myślę, że moi przeciwnicy i wrogowie mogą to interpretować właśnie w ten sposób. Zostawmy to sferze ich domysłów na ile to ma rację bytu - skoro jednak PPN działa w konspiracji to trudno oczekiwać aby działacze organizacji konspiracyjnych okazywali legitymacje partyjne.

PPN - w przeciwieństwie do KPN-u - nie jest organizacją przestrzegającą prawa PRL, nie chce działać legalnie i zgodnie z tym prawem oraz stwierdza, że system prawny komunistycznej PRL jest od samego początku nielegalny.

MN: Czy ma Pan tu na myśli walkę z okupantem?

RS: Tak jest. Jest to system nielegalny, który został Polsce narzucony siłą i - w związku z tym - musi zostać obalony wszelkimi środkami, nie wyłączając rozwiązania siłowego. PPN stoi na stanowisku, że w społeczeństwie polskim, jest dość sił aby odzyskać niepodległość. Stawiane jest tylko pytanie czy siły te będziemy w stanie zorganizować i nimi pokierować.

MN: Jaki jest stosunek PPN-u do pozostałych krajów europejskich, jak sobie wyobrażamy kształt przyszłej Polski, tej już niepodległej? Jak wygląda Pańskie stanowisko w tej sprawie, stanowisko Polskiej Partii Niepodległościowej a także innych organizacji i partii politycznych, które podjęły walkę z okupantem sowieckim?

RS: Polska Partia Niepodległościowa wyraża stanowisko, że Polska należy do Europy i powinna stać się częścią Europy wolnej. Moim zdaniem - a także jak uważam - osób, które założyły Polską Partię Niepodległościową jest faktem ogromnie optymistycznym to,

• • •

RS: Tak, jest to prawda.

MN: Jak podchodzi Pan-w związku z koniecznością graniczenia Polski ze Związkiem Sowieckim - do problemu tak zwanej geopolityki?

RS: Geopolityka należy do tych właśnie problemów, które dręczą zniepokojone sumienia opozycjonistów w Polsce. Osobiście, oceniając problem geopolityki w zasadzie mówię, że jest to g...polityka. Dlatego, że jest to kolejny przykład rozumowania o sytuacji współczesnej Polski poprzez pryzmat doktryn i pojęć - a zwłaszcza układów politycznych - w najlepszym wypadku z perspektywy pierwszej połowy XX-wieku, jeżeli nawet nie z końca XIX. Jest faktem oczywistym, że Polska graniczy ze Związkiem Sowieckim, ale gdzie leży np. Kuba i z kim graniczy Wietnam? Dlaczego więc - rozumując kategoriami owej geopolityki Kuba nie jest proamerykańska a Wietnam prochiński? W związku z tym sytuacja Polski, jako kraju graniczącego ze Związkiem Sowieckim, może być sytuacją taką jaką wytworzyła Rumunia, czy Norwegia - kraje również graniczące z ZSRR. Dlaczego Norwegia jest bezpieczna, a Rumunia nie? Dlatego, że Norwegia należy do bloku NATO (takim jak Kuba i Wietnam do Układu Warszawskiego) i w związku z tym jakiegokolwiek naciski w stosunku do Norwegii ze strony ZSRR spowodowałyby wojnę światową. Wiemy jednak, że ani USA ani ZSRR nie chcą ryzykować takiego konfliktu.

MN: Czy wynika z tego, że widzi Pan miejsce Polski w bloku NATO?

RS: Oczywiście, że tak. Moim zdaniem wszystkie

sprawy dotyczące Polski musimy przebiec na Zachód. Moim zdaniem, pojęcie geopolityki uległo zmianie w tym sensie, że funkcjonuje ona pomiędzy wielkimi blokami militarnymi i wielkimi mocarstwami, a wojny toczą się na terenie tych krajów, które albo są neutralne, albo niezaangażowane, lub o nieokreślonej przynależności.

MN: Skoro już jesteśmy przy problematyce granic - jaki jest Pański stosunek do przebiegu przyszłych granic niepodległego Państwa Polskiego? Jak wyobraża Pan sobie stosunki z naszymi sąsiadami ze wschodu: Litwą, Białorusią i Ukrainą, będących obecnie pod okupacją sowiecką i noszących miano republik sowieckich, na których to terenach zamieszkuje miliony Polaków, tudzież osób przynależących się do polskości?

RS: Jest to problem szczególnie trudny dlatego, że obecne granice narzucone nam zostały siłą i są - w związku z tym - granicami nielegalnymi. Nie wolno nam się jednak posługiwać analogią, że Ziemia Zachodnie otrzymaliśmy jako rekompensatę za utratę Ziemi Wschodnich. Nie jest to bowiem prawdą. Ziemia Zachodnie Niemcy stracili w wyniku przegranej wojny światowej, a nie jest możliwą sytuacją, w której pokonany agresor zatrzymuje to co posiadał przed rozpoczęciem agresji. Niemcy - czy im się to podoba, czy też nie - musieli zapłacić cenę przegranej wojny. Ceną tą były - w naszym przypadku - dawne polskie Ziemia Zachodnie, które w znacznej części zostały zgermanizowane, ale w znacznej części uległy repolonizacji. Mazury, Śląsk Opolski, które przed wojną były poza

granice Rzeczypospolitej były w większości polskie. Ziemia Zachodnie uległy po zakończeniu drugiej wojny światowej procesowi repolonizacji i - w związku z tym - Ziemia te są niewątpliwie polskie. Nabyliśmy do nich nie tylko prawa zdobyczy wojennej, ale także prawo zasiedlenia.

MN: Czy uważa Pan, że Europa musi zaakceptować wchodzącą do jej wspólnoty Polskę z jej obecną granicą zachodnią?

RS: Tak, ale przede wszystkim muszą ją zaakceptować Niemcy, jeżeli nie chcą powracać do czasów kiedy popełniali zbrodnie na Polakach. Myślę, że czasy te należą do bezpowrotnej przeszłości.

W przypadku Ziemi Wschodnich zaistniała całkiem odmienna sytuacja. Odnosnie granicy wschodniej Rzeczypospolitej został zawarty - w roku 1921 - traktat pokojowy ze Związkiem Sowieckim. W traktacie tym, podpisanym w Rydze, Związek Sowiecki zadeklarował wyraźnie, że Ziemia znajdujące się na zachód od linii granicznej są terenem Państwa Polskiego i ZSSR nie będzie rościł w przyszłości do tych Ziemi żadnych pretensji. W związku z tym nie istnieje żadna podstawa prawna do odebrania nam tych terenów. Na dodatek to Związek Sowiecki, wraz z Hitlerem, napadł na Polskę w roku 1939-tym, a nie my na ZSSR. Nie toczyliśmy ze Związkiem Sowieckim wojny agresywnej ani nie kwestionowaliśmy nigdy żadnych układow. To ZSSR potargał wszystkie układy a zmiany terytorialne wymusił na nas przy użyciu brutalnej siły.

MN: Skoro jednak wobec Ziemi Zachodnich postępuje

my się argumentem, że zostały one zrepolonizowane, to czy takim samym argumentem nie mogą się posłużyć nasi sowieccy sąsiedzi?

RS: Sowieccy sąsiedzi nie mają do tych Ziemi żadnego prawa. Wyłączne prawo do tych Ziemi posiada ludność która te Ziemia zamieszkuje.

MN: Czy, Pańskim zdaniem, o przynależności państwowej tych Ziemi decydować będzie zamieszująca je ludność?

RS: Tak, gdyż nie wyobrażam sobie abyśmy mieli - w przyszłości - rozpocząć znowu kampanii wojennej o odebranie Wilna, czy Lwowa. W tej części Europy, która kiedyś stanie się wolna - oby stało się to jak najprędzej - nie jest nam potrzebne wydzieranie sobie kawałków terytorium, rozniecanie waśni narodowych i podniecanie nastrojów nacjonalistycznych.

MN: Czy nie obawia się Pan, w związku z tym, problemu zwanego potocznie drażnieniem Związku Sowieckiego? Problemu ingerencji w wewnętrzne sprawy ZSSR?

RS: Y czy ZSSR nie ingeruje w nasze sprawy wewnętrzne?

MN: Jest to faktem zbyt oczywistym.

RS: A więc dlaczego ZSSR ma prawo do ingerencji w nasze sprawy wewnętrzne a my nie mamy mieć prawa do ingerencji w sprawy wewnętrzne Związku Sowieckiego? Czy dlatego, że jesteśmy słabsi?

MN: Określa się to jako brak realizmu.

RS: A czy realistycznym jest przekonanie, że zdążyliśmy odzyskać niepodległość nie drażniąc owego "wielkiego sąsiada"? Musimy pamiętać o tym, że odzyskanie niepodległości przez Polskę dokona się wbrew

temu wielkiemu sąsiadowi. O tym fakcie musimy pamiętać na wszystkich etapach naszej walki o niepodległość.

MN: Dziękujemy Panu za tę niezwykle interesującą rozmowę i życzymy wielu sukcesów na przyszłość.





List od BABCI

KOCHANI MOI !

Wasza Babcia jest już tak stara, że nie pamięta nawet czy to Wilczek połknął Babcie czy Babcia Wilczka i dlaczego potem się za niego przebrała i, i jeszcze coś tam było czerwonego w tej bajce; a czerwonego wasza Babcie nie lubi, oj nie lubi i bardzo to dobrze pamięta - a to takie jakieś silne, że zostawiło ślad nawet w miejscach i ludziach, że bym się nie spodziewała! Ale do rzeczy!

BÓG HONOR I trzecia niepodległa RZECZPOSPOLITA, są to trzy sprawy, za które Polak powinien być gotów oddać życie i oddaje. Oddać życie, to nie konieczne polec. Jeżeli oddajesz choć godzinę dziennie już oddajesz życie. Chciałabym Wam (a w radiu leci chciałabym chciała - śpiewa Fundacja Różowych Schabów albo Czubów - o nie bójcie się na muzyce też się Babcia zna), chciałabym Wam opowiedzieć, jak czasem jest trudno to zrealizować. A dlaczego, też się dowiecie.

Wasza Babcia bardzo lubi Święta Bożego Narodzenia a przed nimi adwent, roraty i całe oczekiwanie na narodzenie Dzieciątka Jezus. Zdarzało się wiele lat pod rząd (rząd jeszcze tamten, ale taki sam), że Wasza Babulka - Bidulka robiła Żłobki i szopki i całe te wspaniałe dekoracyjne przygotowania do narodzin Dzieciątka w naszych kościołach. Robiła to zawsze bezinteresownie. Interes w tym, że Jezus kochany może dać maluszką nagrodę i w tym, że ludzie zobaczą Dzieciątka narodzone u nich, w ich kościele, no i pobudzi to miłość do Ojczyzny., bo elementy patriotyczne (Babka wprowadza "politykę" do kościoła, a księża nie lubią) i w sercach też coś drgnie, coś zmięknie, coś się polepszy, że się narodził, a my tacy śli, że się narodził u nas w takim kraju, że lulażże Jezuniu na polskiej ziemi, że kochany i oczekiwany zostanie, że cud znowu nad Wisłą uwolni nas od tej plag, która ciągle wyrządza nam tyle szkód przez już prawie 50 lat.

No i Babcia tyrała, malowała, dekorowała. Oj, wymalowała Babcia polskie Bethlehem (tak to się pisze, ale nie wiem jak się pisze Michnik, bo Shamir to wiem z FWA, tam napisali - "Allo! Shamir") oj, wielką panoramę 10m długą i 2,20 szeroką. Witali tam Jezusa i wszyscy na kolanach; w wielkiej jedności i radości ks. Prymas Kardynał Stefan Wyszyński obok ks. Jerzego Popiełuszki dalej był Ojciec Święty, Leszek Moczulski trzymał w dłoniach naszego orła w koronie była też Matka Teresa, waleśa i Seweryn Jaworski, mnisi buddyjscy i gromada zomowców na kolanach i Grupa Otrzeźwienie i cała Parafia św. Józefa na Kole wymalowana ze wspaniałym księdzem proboszczem na czele, który na tą całą pracę wyraził zgodę. Jeszcze był Babcie praprapraprapra Dziadek Generał Sowiński oczywiście Marszałek Józef Piłsudski i ks. Kardynał Józef Glemp (bardzo się Babci udał ks. Prymas! Jak żywi!) I wiele osób znanych i mniej znanych, a przede wszystkim w kościele ogromnie dużo ludzi radomych, przeżywających, kochanych! Były też piękne kolorowe zdjęcia tej szopki. Szły jak woda. Raz sobie Babcia kupiła, ale oddała, bo ktoś wyjeżdżał, a później już była kolejka "za zdjęciami", a Babka nie inwalidka i nie kupiła. Ale skóra Babce cierpnie, bo widziała, że ludzie te zdjęcia npszą w książeczkach do nabożeństwa, jak obrazek święty! A Babka autorka, nie zawsze dobra czasem jadowita i co?.

Alte robota była ciężka, "pracownia" zimna, farba kombinowana (podziękowania dla Ursusa, Hity im. Ks. Jerzego Popiełuszki i Pruszkowa). Farba zamarzała, Ba bka zła, pić, jeść nie było Babka zła, woda daleko Babka zła. A kiedy się to zmontowało! Kochani! Wszystko przeszło! To Duch Święty chyba zrobił! Niesamowity nastrój. Podziękowania dla grupy, która "abcie pomogła to wszystko zrobić. To święci ludzie - że Babkę znieśli tyle czasu, ale się cieszyli i mają nagrodę w niebie. Bóg im zapłać.

CD nr. 8



» TAK TRZYMAĆ DALEJ «

"Solidarność w Regionie Mazowsze rozpada się, a winą za to obarczone są statutowe władze Związku oraz RKW. Tak drodzy Redacy nauczymy się wreszcie tego, iż wódz, któremu wojsko rozlało się po krzakach, to dupa nie wódz, albo dowodzenie go nie interesuje. Komentowanie zaś w stylu - „ukrzywdził nas wróg, jak on tak mógł" - przystoi historycznym babom, a nie ludziom czynu. Jeżeli nas ukrzywdził, widać pozwoliliśmy mu na to z powodu słabości, braków organizacyjnych lub głupoty..."

Cytowany powyżej fragment pochodzi z tygodnika CDN-GWR nr249. To bardzo trafne słowa i cieszy fakt, że poszło za nimi hasło odbudowy NSZZ „Solidarność” w Regionie Mazowsze. NRES zaczął od siebie. Porzył się dotychczasowej redakcji CDN-GWR. Pismo zabrało barwy i otwartego charakteru. Jest miejsce na akcenty chrześcijańsko-patriotyczne. Odbudowa Związku traktowana jest jako element na drodze do odzyskania niepodległości. Dotychczas CDN-GWR podobnie jak Tygodnik Mazowsze uważałam za pismo o orientacji syndykalistycznej. Teraz wszystko się zmienia. Tak trzymać dalej.

W.G.





BABCIA...

W tym roku 89 już się rozbiiera szopki 2 lutego w Niatki Bożej Gromniczej. Babce prętko, nie robiła żłóbka w żadnym kościele warszawskim. Choć dreptała od kościoła do kościoła z projektami i rękami do wykonania księży mówili po obejrzeniu - nie- Babka podupadała na duchu - myślała, że może z powodu przebrania za tego Wilczka ma te kły takie marne...

Ale jeden taki ksiądz powiedział: -Niech Babka nie wprowadza polityki do kościoła! A Ojciec Święty powiedział przecie, że polityka, to etyka Jaka to tam polityka, zresztą Babka nie rozumiała.

Ale zrozumiała kiedy już obszrzała szopki w kościołach. Oczywiście Jezusik nasz, ale prawie nigdzie, ale prawie nigdzie nie ma nastroju, że to MY Go uroczystie witamy w Warszawie nieście niujarzmionym, że Go o coś błagamy i chcemy oddać nasz czas nasze życie, że narodziła się nasza nadzieja na Trzecią Rzeczpospolitą. Nigdzie narodzenie Jezusa Chrystusa, który przyszedł nas zbawić nie było witane owacyjnie! A musi. Oj. musi!

U Ojców Szuzitów na Starówce jest okrągły stół i dwa krzesła: białe i czerwone. Babka już stara i oczknie nie te, ale zobaczyła jakby coś dziwnego w Jezusiku, jakby wahanie! Babce się wydawało, że Dzieciatko kocha wszystkich, a Czerwonego nie lubi.

Wiedcie a to, że żaden z naszych księży nie zgodził się na Babki projekt, to też są szkody tej czerwonej plagi, (a ksiądz to też człowiek) mają to zakodowane może poświadczenie. Ojciec nasz Święty w Wigilię Bożego Narodzenia nazwał to "ogromnymi szkodami moralnymi wyrządzonymi narodowi przez ostatnie dziesięciolecie". Nie martwie się, nawet wirusy komputerowe - słyszeliście? w USA? da się wyplenić. A Jacek Kaczmarek śpiewał dla Babki taką fajną piosenkę, że już marsiści wierzą w duchy! Oby, Jacku oby!

Babka jeszcze zrobi żłóbek da Bóg i Boże Ciało i Grób i Zmartwychwstanie no i może dzięki Wam doczeka zmartwychwstania Rzeczpospolitej! Tylko śpieszcie się! Oddajcie coś z życia! Nawet jeżeli to będzie bardzo trudne!

P.S. Byli u mnie koędnicy i gwiazda z Kuroniem i "anioł stróż", ale temu ostatniemu powiedziałam, że ich nie znam, na fotografi nie dowidzę, a pytania nie słyszę. To był przebieraniec!

Całuję Was moje Orlątka kochane. Pamiętajcie / szalikach.

WASZA BABCIA.

Pyt: Czy mógłbyś coś powiedzieć o genezie "Orła Białego"?

Odp: Oczywiście. Początek A.O.K.P.N. "Orzeł Biały" sięga roku 1985 kiedy z jednej strony wprowadzono zmiany w ustawie o szkolnictwie wyższym, z drugiej zaś na terenie U.W. pojawili się nowi rocznik studenów chcących coś zmienić w otaczającej ich rzeczywistości. Stąd narodziła się najpierw idea powołania pisma, a następnie utworzenia organizacji, która w połowie 1986 roku przyjęła nazwę Grupa Pisma "Orzeł Biały". Następnym krokiem było nasze wstąpienie do KPN i co ciekawe niezamierzona zmiana nazwy na A.O.KPN "Orzeł Biały".

Pyt: Jakie poglądy polityczne reprezentuje "Orzeł Biały"?

Odp: Jeżeli chodzi o nasz stosunek do PRL to jednoznacznie odrzucamy ten twór i działamy na rzecz stworzenia niepodległego państwa polskiego. Jeżeli chodzi o kwestie ideologiczne to przyjęliśmy za punkt wyjścia pluralizm poglądów, stąd mamy u nas socjalistów i chadeków, choć przeważają konserwatyści.

Pyt: Jakie są twoje poglądy polityczne?

Odp: Jestem konserwatystą w dziedzinie gospodarki, moralności i polityki, z drugiej zaś strony łączę swe poglądy z myślą Marszałka Piłsudskiego i personalizmem.

Pyt: Jak oceniasz sytuację na UW?

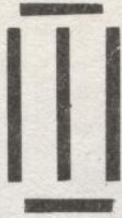
Odp: Uważam że mamy do czynienia z ciszą przed burzą. Najprawdopodobnie, jeżeli nie zajdą jakieś istotne zmiany, teren UW będzie na wiosnę widowiską szereg demonstracji, a może i strajku.

Pyt: Co myślisz o NZS?

Odp: Jestem członkiem NZS stąd czuję się z tą organizacją związany. Niestety obecna sytuacja wewnątrz NZS napawa mnie niepokojem, zbyt silne są animozje i różnice, a tyle jest jeszcze do zrobienia. Prócz tego sądzę, że NZS winien przestać być partią polityczną, ruchem społecznym, związkami zawodowym studentów. Jego rola winna być ograniczona do tego ostatniego elementu z domieszką ruchu społecznego.

Natomiast ci, którzy mają ambicje polityczne winni wstąpić do partii politycznych takich jak PPS, KPN, PPN, albo też założyć nowe. Takie przesunięcie widoczne jest już na terenie Wydziału Prawa i Nauk Politycznych, gdzie część działaczy NZS robi już PPS. Inni ludzie z wydziału prawa i historii są u nas, chociaż nie bez naszej winy jest ich ciągle mało. Dziękujemy za rozmowę i życzymy wielu sukcesów na przyszłość.

ROZMOWA
Z
PRZEWODNICZĄCYM
"ORLA
BIAŁEGO"



KONGRES

W dniach 4-5 lutego odbędzie się III Kongres Konfederacji Polski Niepodległej. Zbiegnie się to z dziesiątą rocznicą utworzenia KPN: w styczniu 1979 r. powołane zostało przez podziemny nurt niepodległościowy (nn) Kierownictwo Akcji Bieżącej KPN; obarczone zadaniem zorganizowania jawnej partii politycznej; oficjalnie fakt istnienia KPN ogłoszony został 1 września 1979 r. na manifestacji przed Grobem Nieznanego Żołnierza na pl. Józefa Piłsudskiego w Warszawie. I Kongres KPN odbył się w lipcu 1980 r. w Łądku Zdroju, II Kongres KPN - w grudniu 1984 r. w Warszawie. Kongresy KPN wybierają władze naczelne - Przewodniczącego i Radę Polityczną KPN - na 4-letnią kadencję oraz uchwalają programy działania.

W III Kongresie KPN weźmie udział ponad 150 delegatów, wybranych w ostatnich tygodniach na ok. 40 zebraniach wyborczych z udziałem ok. 1300 członków KPN. Na zebraniach tych zostały wybrane również kierownictwa Obszarów i Okręgów KPN. Na jedno zebrań wyborczych - w Grudziądzu - wtargnęła SB, bezprawnie zatrzymując 25 osób, natomiast w dwu przypadkach - w Toruniu i we Wrocławiu - SB bezprawnie zatrzymała łącznie 8 osób, uniemożliwiając im uczestnictwo w zebraniach. Pozostałe zebrania odbyły się bez żadnych zakłóceń. Obecnie trwają zjazdy obszarowe delegatów na Kongres i miejscowych działaczy KPN; jeszcze w grudniu odbył się zjazd delegatów Obszaru lubelskiego i rzeszowsko-przemyskiego KPN a 4 stycznia - zjazd delegatów Obszaru krakowskiego; do końca stycznia zjazdy obszarowe odbędą się w całym kraju. Poświęcone są one przedyskutowaniu też do programu politycznego, jaki KPN przyj-

mie na Kongresie, oraz różnym sprawom organizacyjnym, zwłaszcza wynikającym z szybkiej rozbudowy struktur konfederacyjnych.

W związku z Kongresem odbywa się weryfikacja członkowska. Do tej pory zweryfikowano jako członków KPN różnych stopni ok. 1600 osób; w ogromnej większości są to członkowie aktywnie uczestniczący w działaniach Konfederacji. Weryfikacja nie została jeszcze zakończona. Formalnie ilość członków jest parokroć większa, ale nie przejawiają oni wyrażonej aktywności.

Obecnie Konfederacja zorganizowana jest w 12 obszarów (Warszawa, Kraków, Łódź, Lublin, Katowice, Poznań, Wrocław, Toruń, Gdańsk, Rzeszów, Szczecin, Białystok), które z kolei podzielone są na okręgi i rejony; najniższą komórką organizacyjną jest grupa działania. Liczebność i stopień aktywności poszczególnych ośrodków jest nierówny. W 1988 r. pod względem rozwoju struktury lub aktywności zewnętrznej wyróżniły się następujące ośrodki lokalne: Będzin, Białystok, Chełmno, Chorzów, Cieszyń, Częstochowa, Dąbrowa Górnicza, Elbląg, Gdańsk, Gdynia, Gliwice, Grudziądz, Jarosław, Jastrzębie, Kalisz, Katowice, Kielce, Konin, Koszalin, Kraków, Kutno, Legnica, Lublin, Łódź, Mysłowice, Nowy Sącz, Nowy Targ, Oleśnica, Opole, Ostrowiec Świętokrzyski, Fabianice, Płock, Poznań, Przemyśl, Puławy, Racibórz, Radom, Rybnik, Siedlce, Słupsk, Sosnowiec, Starachowice, Szczecin, Tarnów, Toruń, Tychy, Wałbrzych, Warszawa, Włocławek, Wodzisław Śl., Wrocław, Zabrze, Zamość, Żory.

Ukazuje się obecnie ponad 30 czasopism wydawanych przez KPN. Organem ideowym KPN jest "Droga" (ukazuje się od 1978 r.), głównym pismem informacyjnym - "Gazeta Polska" (ukazuje się od 1979 r.). Wydawane są następujące pisma obszarowe: w Warszawie - "Świt Niepodległości", "Orzeł Biały"; w Krakowie - "Opinia krakowska" (ukazuje się od 1978 r.), "Niepodległość", "Detonator", "Informator"; w Lublinie - "Goniec", "Profil"; w Katowicach - "Wolny czyn", "Walka i myśl", "Akcja"; w Poznaniu - "PIK-Poznański Informator Konfederatów"; we Wrocławiu - "Konfederacja Dolnośląska"; w Łodzi - "Przedwiośnie"; w Gdańsku - "Konfederat Gdański"; w Toruniu - "Posłaniec", "Victoria"; w Białymstoku - "Opinia Białostocka". Ponadto wychodzi kilka pism wydawanych w mniejszych ośrodkach. Obok prasy konfederacyjnej, wydajemy krajową edycję "Rzeczypospolitej Polskiej" - organu Rządu RP na Uchodźstwie.

KPN

kongres ...

Druk swarte KPN wydaje "Wydawnictwo Polskie" najstarsza istniejąca oficyna wydawnicza w Polsce (rozpoczęła ona działalność w 1976 roku, wydając pracę N. Naruszewicz "Geneza PRL"). Obecnie "Wydawnictwo Polskie" posiada 5 samodzielnych oddziałów terenowych w kraju i za granicą (w Szwecji), wszystkie one prowadzą samodzielną działalność. W latach 1987 i 1988 "Wydawnictwo Polskie" i jego oddziały wydały w kraju 37 książek i większych broszur, a wśród nich: J. Piłsudski - "Pisma wybrane", G. Bush - "Będziesz wolną, Polsko", J. Kaden-Bandrowski - "Piłsudscy", W. Jędrzejewicz - "Kronika życia J. Piłsudskiego", W. Lipiński - "Walki zbrojne o niepodległość", T. Kutrzeba - "Wyprawa kijowska", B. Urbankowski - "Rozdarty świat", "Bohun-Dąbrowski - "Brygada świętokrzyska", J. Szostak - "Pamiętnik 1914-1956", M. Żukowski - "Wojna z Rosją o niepodległość", Abramski i Żywiecki - "Katyń", P. Woźniak - "Zapluty karzele reakcji", K. Król - "Program dla Gorbaczowa i inne programy", oraz następujące książki Leszka Moczulskiego: "Rewolucja bez rewolucji" (VI wydanie w Wyd. Polskim), "Śni mi się wielka Polska", "Niezłomność i polityka", "Trafobraz przed bitwą", "Geopolityka", "Trzecia Rzeczpospolita", "Geneza i narodziny PRL". W tych dniach powinna ukazać się książka Joanne Kirkpatrick - "Fenomen Reagana". Ponadto w ciągu dwu ostatnich lat "Wydawnictwo Polskie" wydało dwie edycje Podstawowych Dokumentów KPN, Konstytucję Kwietniową 1935 roku, informator Władze RP na Obczyźnie, broszury zawierające

bieżące dokumenty KPN, materiały informacyjne i in-sruktażowe oraz najprzeróżniejsze drobne wydawnictwa, jednociłówki, plakaty, nalepki, znaczki oraz bardzo wiele edycji najprzeróżniejszych ulotek.

KPN nie jest przez nikogo subwencjonowana. Utrzymujemy się wyłącznie ze składek członków zwyczajnych oraz członków wspierających, z własnej działalności gospodarczej (wydawnictwa), z darów udzielanych przez osoby prywatne z kraju i zza granicy parokroć na potrzeby naszych czasopism uzyskaliśmy pomoc z Funduszu Pomocy Krajowi przy Rządzie emigracyjnym w Londynie oraz z Funduszu Pomocy Krajowi przy Kongresie Polonii Amerykańskiej w Chicago, kierowanego przez p. Bonaventure Migalę. Znaczną, jak na nasze warunki, pomoc finansową, pochodzącą z darów od osób indywidualnych głównie Polaków mieszkających w Wielkiej Brytanii, Francji, USA i Kanadzie - uzyskał Leszek Moczulski podczas jego podróży na Zachód w pierwszym półroczu 1987.

BIP-KPN

MAJOR

„OGIEŃ”

JÓZEF KURAS "OGIEŃ" urodził się 25 października 1915 roku w Waksmundzie (wieś u podnóża Turbacza). Tam też spędził dzieciństwo i młodość. W czasie Kampanii Wrześniowej walczył w I Pułku Strzelców Podhalańskich. Po rozbitiu jego jednostki (niedaleko Lwowa) powrócił do Waksmundu.

Wszyscy, którzy chcą pomóc dalsze losy "OGNIA" - udział w Konfederacji Tatrzańskiej, współpraca i konflikt z AK, BCH, Odział "artyzancki" Bzyskawica - zachęcamy do przeczytania książki Juliusza Nemo "Świerc Ognia"-CDN 1984r. oraz szkici biograficznego jaki ukazał się w niezależnym kwartalniku "Reporter" nr2-3 z 1986r..

Kończąc, przytaczamy słowa jakie na wiadomość o śmierci "OGNIA" napisał Stefan Korboński:
"... Tak się kończy góralski epos. Już nie żyje tatrzański Jancsik dwudziatego wieku, górzał Józef Kuras z Waksmundu, którego sława na Podhalu zadziła mit poprzednika i żyć będzie przez wiele lat przekazywana z pokolenia na pokolenie.

Mówić o nim będą juhasi wieczorami na balach, przy buzującym ognisku. Szeptać będą o nim babki wnukom w góralskich chałupkach...

Marzyć będą o jego sławie rośli chłopcy góralscy, którym Podhale wyda się za ciasne. I jeszcze wiele lat będzie jak zmora, dusił we śnie ubeków.

A jeżeli bezpieczniejsza pędzącego nocą po góralskiej drodze, ściśniętym nieoczekiwany strach za gardło i przeszerzenie podnieśnie na włosy na głowie, niech wie, że to cień "OGNIA" wdrążającego po szczytach i dolinach - musnął go w przesłocie..."

Za Nędzę Szarość

LIST OTWARTY

Do ks. Proboszcza Parafii pw. Św. Stanisława Kostki

WIELCE SZANOWNY KSIĘŻE PROBOSZCZU!

Do napisania tego listu upoważnia mnie, jak sądzę wieloletnia przynależność do wspólnoty parafialnej św. Stanisława Kostki w Warszawie na Żoliborzu - wieloletnia, bo sięgająca pierwszych lat powojennych - roku 1948-49, kiedy to jako młody wówczas 12 letni chłopiec zacząłem przychodzić do tego kościoła. Wrócił on w moją psychikę, pamiętam jego różne koleje, pamiętam ciemność nocy stalinowskiej, wyrzucenie religii ze szkół, podjęcie nauk religijnych przez kościoł. Razem z drużyną harcerską przychodziłem do tego kościoła, a gdy zabroniono nam przekraczać w grupie jego prógi - odrzuciłem raczej harcerstwo niż kościół. Rodzina moja jest katolicka. Tyle tytułem wyjaśnienia, a teraz od rem.

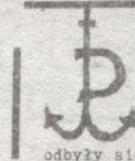
Z rosnącym z miesiąca na miesiąc niepokojem obserwuję jak Ksiądz Proboszcz zaprzecza te wszystkie osiągnięcia, które Jego poprzednicy Ks. Janiewski ze swoimi kapłanami a następnie Ks. Teofil Bogucki ze swoimi duszpasterzami potrafiliby wypracować. Boli mnie bardzo serce, gdy obserwuję ile pracy Księdza poprzedników, jakże wyjąjący się teraz wielkimi, zostaje w kolejnych okresach czasu sprowadzane do pożałowania godnego stanu obecnego.

Żeby nie być gołosłownym:

1/ Niedopuszczalnym jest aby w Narodowym Sanktuarium, jak Ksiądz i jego współpracownicy z dumą określenie ten przybytek Boga - "...pracowali aż tak mierni księża...", to nie tylko moje odczucie. Nie chcę omyślać się komu może zależeć, aby męczeństwo Kapłana zostało zaprzeczane przez niedołęstwo Jego następców. Przecież obecnie pracujący z Księdzem Proboszczem kapłani nie mają nic do zaoferowania swoim i tak cierpliwym wiernym. Głoszone "Słowo Boże" to żałosne, nieudolne, świadczące o niefrasobliwym nieprzygotowaniu, albo o lenistwie lub o braku "iskry Bożej", czy wręcz o lekceważeniu przychodzących osób. Nie płyną z tego żadne nauki, a dla kościoła tej miary to wstyd. Ale cóż mówić o podwładnych, jeżeli ich przewodnik sam niewiele może, albo nie chce, bo pozwala zabrać sobie co zdolniejszych i odważniejszych księży - przykład Ks. Paweł Piotrowski. Ks. Proboszcz pozwolił zabrać go z kościoła, bo przecież bez zgody proboszcza, nie można księdza przenieść.

2/ W kościele nic się nie dzieje. Czy Ks. Proboszcz nie zauważa, że do Jego kościoła zaczynają przychodzić tylko starsze babunie, bo młodzieży brak, młodzieży studenckiej nie ma, bo ten kościół nie ma jej nic do zaoferowania i tu nie wystarczy jedna w miesiącu - msza za Ojczyznę, kilka mszy rocznicowych - i to ma nam wystarczyć?! To jest oburzające!!! Zniszczyć tradycję tego kościoła chyba nie jest jednak tak łatwo. Tu trzeba bardzo, bardzo ciężko "popracować" - tylko komu na zasługę? Czy tym którzy wcześniej "pracowali" nad Ks. Jerzym? 3/ Oddzielna sprawa to organista i jego prowadzenie śpiewu w czasie mszy. To też

cd. str. 12



20 stycznia 1989r. zginał z rak tzw. "nieznanych sprawców" ksiądz prałat Stefan Niedzielałak - proboszcz parafii św. Karola Boromeusza. Był kapitanem WP, kapłanem AK, kapłanem WIn-u, nieugiętym bojownikiem o niepodległość Polski. W czwartek 26 stycznia odbyły się uroczystości pamiątkowe z udziałem tysięcy warszawiaków. Ciągnięto Bógu Cię Polsko, Hymn Narodowy. Polska Podziemna pożegnała swojego żołnierza.

126 LAT TEMU

Kilka dni temu minęła 126 rocznica wybuchu Powstania Styczniowego. Z tej okazji odbyły się różnego rodzaju uroczystości. Złożono m.in. wiązanek kwiatów w miejscu stracenia R. Traugotta i jego pięciu współtowarzyszy-członków Rządu Narodowego.

W warszawskiej Katedrze odbyła się Msza Św., po której kilkusetosobowa grupa pod transparentem KPN-u udała się do Grobu Nieznanego Żołnierza, gdzie następnie złożono wieniec i odśpiewano Hymn Narodowy.

A teraz kilka słów o samym powstaniu.

Powstanie Styczniowe przybrało charakter wojny partyzanckiej, co miało swoje uzasadnienie w warunkach jakie ukształtowały się w Królestwie Polskim po upadku Powstania listopadowego, a mianowicie w całkowitej likwidacji wojska polskiego, okupacji kraju przez armię rosyjską oraz w terrorze policyjnym. Zdawano sobie sprawę, iż przy pomocy samych działań partyzanckich trudno będzie pokonać regularną armię. Dlatego też przewidywano, że natychmiast po umasowieniu powstania powinno nastąpić scalenie pojedynczych oddziałów partyzanckich w jedną całość, na bazie której powstanie armia powstańcza zdolna do podjęcia równorzędnej walki z zaborcą.

Jakie były dalsze losy powstania, każdy z nas wie, a w każdym razie jest na ten temat obszerna literatura.

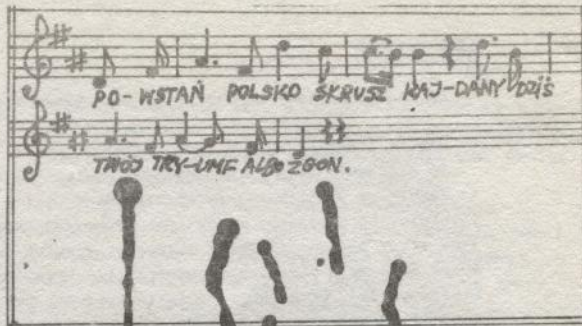
Jestem jeszcze zbyt młody, a może zbyt mało wiem, by móc ocenić, czy powstanie mogło się udać. Natomiast mogę stwierdzić, że jedną z głównych przyczyn niepowodzenia był brak zgody w narodzie oraz różnice interesów różnych warstw społecznych.

Do powstania parły warstwy najbardziej uciskane, najbardziej odczuwające jarzmo niewoli. Za takim rozwiązaniem opowiadali się robotnicy, rzemieślnicy, a także część inteligencji.

Zbrojnego wystąpienia obawiali się wszyscy ci, którzy mieli coś do stracenia, którzy byli w dobrych stosunkach z zaborcami, obawiali się zagrożenia swoich interesów majątkowych.

W polskim narodzie byli także zwolennicy ugody z caratem.

Ten koszmar: brak zgody i umiejętności poświęcenia swoich partykularnych interesów dla dobrej sprawy,



c.d. ze str. 11

zawsze był główną przyczyną naszej przegranej.

świadczy o powstałym bałaganie. Jeżeli trzeba trzymać nieudolnego, a może zasłużonego organistę, to niech robi coś innego, będzie to z pewnością z mniejszą szkodą dla wiernych. Samo to wyrzucenie wiernych z kościoła. To samo odnosi się do punktualności rozpoczynania się kolejnych mszy św. Nigdy nie wiadomo o której godzinie msza się rozpocznie i o której się zakończy.

Wszystko to co opisałem - to odczucie człowieka, któremu zabierają jego parafialny kościół, wyganiając go za bramę. Zaczynam niestety z rodziną szukać innych, lepszych i mądrzejszych kapłanów, ale serce ciągnie człowieka do jego kościoła, kościoła, który miał ogromną tradycję, która została przez księdza zniszczona, albo już prawie zaprzepaszczone. Myślę, że te kilka gorzkich uwag niestety nie jest w stanie odmienić od razu istniejącego stanu rzeczy, chyba, że ksiądz chce prawdziwie służyć Bogu i wiernym zgromadzonym w tej parafii.

Niech Dobry Bóg natchnie księdza, a ta noworodząca się Boża Dziedzina w 1989 r. niech smieni i odrzuci wszystko co złe od księdza i od parafii - życzę tego księdzu, jego współpracownikom i przełożonym.

Będę czekał z niepokojem na zmiany. Wierny parafianin (Nazwisko i adres znane redakcji).

/Przedruk - CDN nr254 16.1.1989 r./

MIRCE I LESZKOWI z okazji założenia Niezależnego Związku Małżeńskiego mnóstwo całuszków od przyjaciół z RKMN.

Całuski, tym razem imieninowe dla naszych kochanych Agnieszek.

Potwierdzenia: OSA-2000, Babcia Magda-IOCO

Panu Zbyszowski/z Pragi/i Małgosi dziękujemy za pomoc przy załatwieniu maszyny do pisania. Pani Magdzie za rysunki.

17 stycznia na rusztowaniach przy Uniwersytecie Warszawskim został zawieszony przez działaczy RKMN transparent o treści: "Armii Czerwonej "dziękujemy" za klęskę Powstania i wyzwolenie z ruin Warszawy". Na mieście rozlepiono 200 sztuk okolicznościowych plakatów.

W dniach od 16 do 20 stycznia, przy udziale takich takich grup młodzieżowych jak: "Świt Niepodległości", Polska Organizacja Młodzieżowa, "Nike", "Orzeł Biały", rozkleiliśmy 4 tysiące ulotek domagających się uwolnienia Janka Tomaszewicza.

Z ostatniej chwili: Janek jest na wolności.

W.G.